



Afera roku wręcz się zrobiła, Szanowni Państwo! O co poszło? A o to, że w okresie świątecznym opublikowaliśmy otrzymany od Sylwii Kulikowskiej materiał. Ze względu na jego długość został podzielony na pięć części i ustawiony z automatu do publikacji.

Jakież było moje zdziwienie, gdy w dniu wczorajszym zamiast opublikowanych tekstów zobaczyłem wyłącznie dwa znaki w treści, a w miejscu pierwszej części - ?Sprostowanie? napisane rzekomo przez samą autorkę.

Zarzuca mi się, że nie zweryfikowałem otrzymanego tekstu, że nie zapoznałem się z wersją drugiej strony, że nie zapytałem o zgodę na publikację. Pytanie ? czemu miałbym coś takiego robić? Tekst publicystyczny jest z zasady zestawem opinii, komentarzy i poglądów autora, a nie informacją prasową, której publikacja wymaga potwierdzenia prawdziwości przynajmniej z dwóch niezależnych źródeł. Autorka jest osobą pełnoletnią i odpowiada za swoje czyny. Nikt jej nie ubezwłasnowolnił.

Czy dostanę materiał od tej ?drugiej strony?, zawierający sprostowanie i możliwość zapoznania się z innym punktem widzenia ? trudno powiedzieć. Istotne natomiast jest to, że przy użyciu wykradzionych danych dostępowych włamano się do naszych materiałów i wykasowano oraz zedytowano opublikowane treści. Taka bezprawna, nieautoryzowana ingerencja osoby zewnętrznej w materiały prasowe jest karalna. I jakoś do tej pory, od osoby za to odpowiedzialnej, nie dostaliśmy ani słowa przeprosin. Istnieją jednak inne metody spowodowania usunięcia materiałów, jeżeli są ku temu odpowiednie przesłanki. Kasacja i edycja tekstów z portalu na własną rękę, przy użyciu wykradzonego hasła dostępu, jest już przestępstwem. Podjęto odpowiednie kroki, by na przyszłość uchronić się przed tego typu działaniami. I z pewnością będą one skuteczne.

A Wy, co myślicie o całej sprawie?

Czekamy na Wasze opinie...

Rafał ?Zadra? Wieliczko